Nr. 112. Kraków, Niedziela 20 Maja 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Przesilenie w Serbii.

Naprężone stosunki między królem a stronnictwem radykalnem doszły ostatniemi czasy w Serbii do takiego stopnia, że albo zamach na konstytucyę ze strony króla, albo jawny rokosz radykałów jedynym były punktem wyjścia. Zdaje się, że obie strony w tym duchu zrozumiały sytuacyę: radykali wprawną ręką namotali intrygi i uknuli spisek przeciw Obrenowiczom, wchodząc w konszachty z Karageorgewiczami za pośrednictwem swego przywódcy Pasicza, byłego posła w Petersburgu; król przez wydanie ukazu kwietniowego o rehabilitacyi swych rodziców, przez poprzednie obalenie gabinetu radykalnego, nadto przez zatrzymanie swego ojca w Belgradzie, a wreszcie przez zakaz odbywania wieców radykalnych niedwuznacznie dał do poznania, że zdecydowany jest na wszystko. Wczorajsze telegramy doniosły, że chwila stanowczego starcia nadeszła. Trybunał kasacyjny rozstrzygnął, że ukaz królewski, zezwalający na pobyt Milana i Natalii w Serbii i przywracający im prerogatywy rodziców króla, nie jest dla sądów obowiązującym, a tem samem nie krępuje także poddanych, którzy z treścią tego ukazu się nie zgadzają. Ten wyrok trybunału kasacyjnego rozwiązał przedewszystkiem usta prasie radykalnej, która nie krępowała się wprawdzie dotąd zbytecznie cenzurą rządu, odtąd jednak pod osłoną prawa robić mogłaby to, za co poprzednio niektóre sądy konfiskatami ją okładały. Również wszelkie inne wykroczenia przeciw powadze i honorowi rodziców króla nie mogły, wobec takiego orzeczenia trybunału, uchodzić za karygodne. Pomijając więc inne symptomata naprężenia stosunków wewnętrznych, już sam wyrok trybunału kasacyjnego stawiał rzecz na ostrzu miecza: król albo cofnie się z obranej drogi i zniesie swój ukaz kwietniowy, a tem samem wejdzie na drogę kompromisów z radykałami; — albo rozpocznie walkę z nimi stanowczą. Król zdecydował się na drugą ostateczność i uwięzić kazał głównych, jak się zdaje, przywódców knowań radykałów.

Uwięziono tedy przedwczoraj w Belgradzie kupca Cebinacza z Kraljewo. Miał on być naczelnym agentem rodziny Karageorgewiczów i spodziewano się dlatego znaleźć u niego korespondencye, zdradzające jego stosunki z rodziną pretendującą do tronu. Jaki był wynik rewizyi domowej, do tej chwili nie wiadomo.

Podejrzanym wydał się także były minister spraw wewnętrznych w gabinecie radykalnym, z zawodu kupiec wyrobów tabacznych, Tauszanovicz. Był on jednym z najbardziej zaufanych zwolenników Pasicza, a zaliczał się do największych wrogów młodego króla, któremu nie szczędził obelg w dziennikach radykalnych. Nazwał on go, w jednym ze swoich artykułów, kretynem, upośledzonym przez naturę i t. p. On bywał zazwyczaj aranżerem wieców radykalnych i zbrojnych napaści na liberałów i postępowców. Odbyto u niego rewizyę i zabrano jego korespondencyę.

Chwilowo uwięziony, po przesłuchaniu jednak zaraz uwolniony został Atza Stojanovicz, który brał już udział w sprzysiężeniu radykałów w r. 1883, poczem uciekł był wraz z Pasiczem do Bułgaryi. Na wygnaniu zawiązała się ścisła przyjaźń między tymi obu mężami.

Odbyła się także rewizya domowa u Nenadovicza, którego ojca, za udział w zamordowaniu księcia Michała w parku topsziderskim, rozstrzelano. Odbył on studya w Zurychu, gdzie był jednym z głównych propagatorów idei panslawistycznych.

Uwięziono wreszcie, lecz wkrótce potem wypuszczono na wolność, Aleksę Rataracza, posła, który uchodzi za wiernego przyjaciela domu Karageorgewiczów.

Rozkaz sądu, zarządzający rewizye i aresztowania, tłómaczy ich potrzebę tem, że rząd ma w ręku poszlaki przewrotów o antidynastycznej tendencyi, których głównymi działaczami są przemysłowcy: Michał Cebinacz, Kosta Tauszanovicz, Atza Stanojevicz, Jakób Neudanovicz i Gjoka Novakovicz.

Zazwyczaj dobrze w sprawach zagranicznych poinformowana *Politische Correspondenz* zamieszcza wiadomość z Belgradu, że policya tamtejsza już od kilku tygodni śledziła za sprawcami knowań rodziny Karageorgewiczów.

Narzędziami tych tajnych spisków mieli być agenci, wysłani z Cetynii do Belgradu, do których przyłączył się pewien kupiec z Czarnogóry, niejaki Lukacevicz. Nad Cebinaczem z Kraljewa czuwała policya już od lutego b. r., gdyż uważano go za pośrednika między Piotrem i Arsenem Karageorgeviczem z jednej, a ich zwolennikami w Serbii z drugiej strony. Władze zarządzić miały nadtoliczne aresztowania wewnątrz kraju. Z członków centralnego komitetu radykalnego dotąd nikogo nie uwięziono, bardzo jednak być może, iż w dalszym ciągu śledztwa ich uwięzienie zarządzone będzie, gdyż korespondencya, zabrana przy rewizyi u Cebinacza, wielu z nich kompromituje.

Donosi nadto *Pol. Corresp.*, że w sprawie wyroku trybunału kasacyjnego, znoszącego kwietniowy ukaz króla, odbędzie się w najbliższych dniach posiedzenie rady ministów pod przewodnictwem króla. „Rząd chwycić się ma jak najostrzejszych środków.“

W ogóle zdaje się nie ulegać wątpliwości, że król Aleksander, znalazłszy się raz na drodze otwartej walki przeciw radykałom, nie będzie mógł nadal rządzić przy obecnej konstytucyi, przeciwko której wykraczają może radykali, lecz wykroczył przeciwko nie, i król sam niejednokrotnie. Wobec tego zaś, że najdalej w jesieni zebrać się ma skupczyna, w której stanowczą większość stanowią radykali, musi król albo znieść konstytucyę dotychczasową i rządzić bez reprezentacyi narodu, — albo też nadać krajowi nową, odmienną od dotychczasowej, konstytucyę, zwłaszcza normującą wybory w ten sposób, aby radykali nie mogli wyjść przy nich w większości i aby raz na zawsze położyć kres ich wszechwładztwu.

Czy król zdecyduje się na stanowcze postępowanie, czy też zadowolni się połowicznemi środkami, które na razie może ułatwią *modus vivendi*, lecz nie wyrównają zasadniczych sprzeczności między koroną a najsilniejszem w kraju stronnictwem — wyrokować dzisiaj nie podobna; to jednak rzeczą jest pewną, że na dłuższy czas półśrodki już nie wystarczą i król Aleksander odegrać musi rolę, która o dalszych losach Obrenowiczów w Serbii zawyrokuje.

Ankieta dla ustawy o czekach.

Usunięcie pieniędzy papierowych i przywrócenie monety brzęczącej wymaga pomnożenia form, w których zapłata nastąpić może bez wyliczania i przesyłania pieniędzy. Potrzebom ruchu pieniężnego nie może wówczas podołać samo istnienie banknotów i dlatego już w toku pierwszych obrad nad reformą monetarną podniesiono z wielu stron bardzo silnie potrzebę uregulowania ruchu czekowego w tym duchu, aby przy pomocy odpowiedniej ustawy ustalić wzajemne prawa i obowiązki stron, a przytem ułatwić rozszerzenie się używania czeków. W tym celu rząd zamierza rzeczywiście przygotować ustawę i zwołał ankietę, która przedwczoraj rozpoczęła swoje obrady.

Do ankiety powołano p. Aleksandra Bluma, prokurzystę domu S M. Rotschild, Juliusza Bluma, dyrektora zakładu kredytowego w Wiedniu, dra Calligarisa, sekretarza austro-węgierskiego banku, Gisberta Clemensa, reprezentanta firmy Jan Liebig i Ska Wincentego Dutschkę, Feliksa Epsteina, radcę giełdowego, Juliusza Herza, dyrektora zakładu kred. ziemskiego w Wiedniu, Izydora Kanitza, dyrektora Tow. *Giro- und Kassenverein*, Maksymiliana Krasnyego, wicedyrektora niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego, dra Oskara Kuczyńskiego z Länderbanku, R. Liebena, Alfreda Lindheima, dra Palischka, generalnego konsula w Nowym Jorku, Juliusza Pollaka, reprezentanta szwajcarskiego zakładu kredytowego, dra Emila Schlesingera, generalnego sekretarza Anglobanku i wreszcie Filipa Schöllera i Adolfa Weissa.

Na pierwsze posiedzenie przybyli wszyscy zaproszeni, a powitał ich minister sprawiedliwości dr. Schönborn, oprócz którego ze strony rządu byli obecni z ministerstwa sprawiedliwości szef sekcyi dr. Krall i radcy dworu dr. Klein i dr. Schauer, z ministerstwa skarbu radca sekcyi Froschauer i radca skarbu Gruber, a z ministerstwa handlu dyrektor pocztowych kas oszczędności dr. Wacek i wicesekretarz ministerstwa dr. Schulz.

Przedmiotem obrad pierwszego posiedzenia było pytanie, czy zlecenie zapłaty w czekach może być dawane tylko bankom, kasom oszczędności i tym podobnym instytucyom, czy też także prywatnym bankierom lub innym osobom, czyli mówiąc językiem fachowym, kto ma mieć bierną zdolność czekową? W odpowiedzi na to pytanie wszyscy eksperci oświadczyli się przeciw ograniczeniu owej zdolności na banki, upatrując w tem stworzenie przywileju, który oddziaływałby tylko szkodliwie na rozszerzenie się używania czeków.

Aleksander Blum oświadczył się przeciw takiemu ograniczeniu, nie zakreślił jednak granic, do których ma sięgać powyższe uprawnienie. Najdalej posunęli się pp. Calligaris i Clemens, którzy sprzeciwiali się wszelkiemu ograniczeniu, a p. Calligaris zażądał, aby powyższe prawo miał każdy, posiadający zdolność do działań prawnych tak, jak każdy posiada zdolność wekslową.

Pp. Weiss, Schöller, Pollak, Palitschek, Lieben i Dutschka żądali natomiast, aby ową zdolność oprócz banków i instytucyj finansowych posiadał każdy kupiec, którego firmę zaprotokółowano w rejestrach handlowych.

Pp. Schlesinger, Lindheim, Kanitz i Hammerschlag domagali się, aby w czekach można było przekazać zapłatę każdemu, kto zajmuje się w sposobie zarobkowania czynnościami bankowemi (jest bankierem), a p. Epstein żąda rozsrzerzenia tego prawa na wszystkich kupców, a przynajmniej na bankierów.

Wreszcie pp. Juliusz Blum, Herz i Krasny oświadczyli się za przyznaniem biernej zdolności czekowej wielkim przemysłowcom wiedeńskim, którzy w sposób przepisany zgłosili, że zajmują się czynnościami handlowemi.

Dr. Kuczyński zastrzegł sobie, że dopiero na następnem posiedzeniu odpowie na pierwsze pytanie.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Z Rady państwa.

Po odrzuceniu nagłości znanych z wczorajszych depesz wniosków Pernerstorfera w sprawie zaprowadzenia ośmiogodzinnej szychty w kopalniach austryackich i w sprawie przyznania wsparć rodzinom zabitych robotników w Falkenau i Polskiej Ostrawie, rozpoczęła się rozprawa budżetowa nad etatem ministerstwa handlu. Do głosu zapisanych posłów 33, mianowicie 18 przeciw, 15 za budżetem.

Hajek (przeciw) wzywa rząd do obmyślenia środków celem podniesienia średniego i drobnego handlu, któremu wielki kapitał grozi pożarciem. Służba kupiecka pracuje często czternaście i więcej godzin dziennie, powinna więc przynajmniej co niedzielę pół dnia odpoczywać. Mowca nie jest przeto zadowolony z ostatniego rozporządzenia ministra handlu, które spoczynek niedzielny ogranicza w niektórych wypadkach tylko do 3 lub 4 godzin. Spoczynek niedzielny powinien być również zaprowadzony w trafikach i kolekturach loteryjnych. Mowca domaga się następnie pomnożenia urzędów pocztowych i jak najrychlejszego upaństwowienia poczt prywatnych.

Przedstawiciel rządu szef sekcyi Weigelsperg wyjaśnia poprzedniemu mowcy, że zaprowadzenie spoczynku niedzielnego w handlach zbywających artykuły monopoliczne, zależy w równej mierze od ministra skarbu. Tenże ma zamiar zarządzić, aby w miejscowościach liczących mniej niż 20.000 mieszkańców i takie handle o godzinie 3 po południu w niedzielę były zamykane. Jest to więc ustępstwo bardzo znaczne.

Lupul domaga się od rządu dla kolei lokalnych na Bukowinie takiego przynajmniej zasiłku, jaki przyznano kolejom podolskim w Galicyi.

Kulp zastrzegł się przeciwko projektowanemu — jak głoszą — podwyższeniu taryfy od przewozu towarów na kolejach państwowych, gdyż takie podniesienie wyszłoby na niekorzyść ludności rolniczej i przemysłowej.

Stalitz omawiał stosunki ekonomiczne Tryjestu.

Tekly skarżył się na zabójczą konkurencyę wielkich młynów węgierskich, które korzystają z masowego przywozu taniej pszenicy z Rumunii, Rosyi i krajów bałkańskich. Mowca wzywa rząd, aby przedlitawskie młynarstwo wziął w obronę.

Kübeck omawiał agitacyę socyalistyczną. Trzy hasła podnoszą agitatorzy: zniesienie płacy od sztuki i pracy akordowej, ustalenie minimalnej płacy i zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy. Pierwsze w bardzo wielu gałęziach drobnego przemysłu poprostu niemożliwem jest do przeprowadzenia. Ustanowienie minimalnej płacy nie może być nigdy rzeczą państwa, trzeba to zawsze pozostawić porozumieniu pracodawców z robotnikami. Długość znów dnia roboczego jest zależną w każdym poszczególnym wypadku od rodzaju przemysłu.

Szablonowo takich spraw załatwiać nie można. Za zmowy robotnicze odpowiedzialność spada wyłącznie na agitatorów, którzy walczą teroryzmem. Mowca porusza następnie sprawę mieszkań dla robotników, wyraża nadzieję, że rząd rychło tę sprawę z pożytkiem dla ogółu robotników przeprowadzi i kończy zapewnieniem, że stronnictwo mowcy nadal także nie czczemi hasłami, ale czynnem działaniem stwierdzać będzie swą życzliwość dla ludności robotniczej.

Spincic wyczerpująco omawiał potrzeby Istryi.

Następne posiedzenie Izby zapowiedziano na dziś.

Sprawy gmin i powiatów.

***Kraków**, 19 maja.*

(Grzywny za niewzywanie akuszerek).

Piszą do nas z powiatu krakowskiego:

Kto mieszka na wsi, wie dobrze, że w razie nagłej choroby lub nieszczęśliwego wypadku zdany jest jedynie na łaskę Opatrzności i zasób swoich sił fizycznych zanim bowiem doczeka się lekarza, umrzeć może wygodnie. Cóż dopiero mówić o chłopach, którzy nie są w stanie z dalszych stron sprowadzić lekarza. To też wdzięczni byliśmy starostwu krakowskiemu, że czyniąc zadość potrzebom ludu, postarało się o pewną liczbę akuszerek okręgowych. Mało ich wprawdzie dotąd, bo jedna wypada na 5 lub 6 wsi, ale na początek i to lepsze, niż było dotąd.

Pokazało się jednak że w praktyce, przy użyciu tej nowej pomocy lekarskiej przez lud wiejski, nastręczają się pewne trudności, których starostwo krakowskie nietylko nie usunęło, lecz jeszcze je zaostrzyło i zwiększyło. Pierwsze zaraz „występy“ tych akuszerek nie bez pewnej przyczyny zraziły włościan. Przedewszystkiem bowiem pomoc ich, względnie do zasobów naszego ludu, jest za droga, a przy powszechnej nędzy, panującej wśród ludu, rzecz to nie małej wagi. Dotąd funkcye akuszerek wiejskich spełniały tak zw. „babki“ nie wykształcone teoretycznie, często zabobonne, lecz przeciętnie dość praktyczne i w nagłej potrzebie mogące pierwszej udzielić pomocy. Trzeba na te rzeczy zapatrywać się ze stanowiska naszych wło-

---

MICHAŁ BAŁUCKI.

ZAMKI NA LODZIE

Powieść z naszych czasów.

22 (Ciąg dalszy).

XV.

Nowe nadzieje.

Pogrzeb starego Kalińskiego odbył się bardzo cicho i skromnie. Nie było dla kogo robić parady i nie było za co. Nie sprowadzono więc ani metalowej trumny, ani karawanu, nie rozesłano zaproszeń w sąsiedztwa, ani nie urządzono przyjęcia dla gości, jak się to praktykuje zwykle, dając za powód chorobę pani, która po śmierci męża zamknęła się przed ludźmi w swoim pokoju i tam podobno ciągle mdlała spazmowała i płakała.

Włożono więc nieboszczyka w prostą drewnianą trumnę dębową, którą zrobił stolarz w miasteczku, czeladź dworska poniosła trumnę na ramionach do kościoła i na cmentarz, bractwo wystąpiło ze światłem; gromada chłopów, kilku dzierżawców i oficyalistów z okolicy stanowiło cały kondukt pogrzebowy, który prowadził ksiądz proboszcz i wikary, siedząc na bryczce, bo z powodu błota wielkiego iść piechotą nie można było. Karol także jechał za trumną, wsunięty w głąb swojej landary, bo siostra musiała zostać przy chorej matce.

Na cmentarzu, gdzie stanęli już o zmroku, ksiądz proboszcz przemówił kilka słów o pracowitym żywocie i cnotach zmarłego. Nie było wcale przesady w tem, co mówił, bo wszyscy chłopi powtarzali to sobie, że był uczciwy pan, dobry i sprawiedliwy.

Rodzina dopiero po śmierci poznała się na jego wartości, — brakowało go na każdym kroku. Wszystkie kłopoty finansowe i gospodarskie, z któremi on borykał się całe życie, spadły teraz na nią i przygniotły ją. — I matka i syn i córka byli bezradni, nie wiedzieli, co począć, jak się wziąć do czego — i zostawili wszystko na łasce sług.

Tak jednak długo trwać nie mogło. Czuli to sami dobrze, że ta cała maszyna gospodarska, która siłą bezwładności szła dalej jeszcze czas jakiś po śmierci gospodarza, wkrótce stanie, że braknie głowy do pokierowania nią, a co ważniejsza, braknie pieniędzy — a wtedy co będzie? — Pytanie to straszne stawało im coraz częściej na myśli — i nie mogąc sobie na nie odpowiedzieć, zamykali oczy, żeby nie widzieć tego ciosu, który lada chwilę miał im spaść na głowy — Matka szukała pociechy i ratunku w modlitwie, postach, — córka w marzeniach, które ją od smutnej odrywały rzeczywistości, — a syn wysypiał się po całych dniach i usiłował nie myśleć.

Ale wierzyciele myśleli za niego i wyrokiem sądu powiatowego Kalinówka miała być wystawioną na sprzedaż; — dzień licytacyi był już ogłoszony.

W tej krytycznej chwili, kiedy zdawało się, że już żadnej nie było nadziei, przyszła im nagle pomoc niespodziewana.

Stało się to wskutek śmierci człowieka, którego nawet nie widzieli nigdy w życiu. Tym człowiekiem był Józef Garlik mąż Zuzanny. — Choroba jego, która z początku, kiedy jeszcze stary Kaliński pukał o pomoc do siostry, była mało znacząca od tego dnia właśnie przybrała większe zatrważające rozmiary i zakończyła się ostatecznie śmiercią. - Zuzanna, która była zabobonną, uwierzyła, że to Pan Bóg pokarał ją tak za nieludzkie obejście się z bratem. Miała z tego powodu wyrzuty sumienia, że śmierć męża nastąpiła przez nią i drżała z obawy, że ją może spotkać kara boska za to. — Chciała więc w jakikolwiek sposób naprawić to złe, jakie wyrządziła bratu i napisała do niego, aby przybył do niej.

Zamiast brata, którego się spodziewała, otrzymała list z czarną obwódką, w którym jej doniesiono, że Kajetan Kaliński umarł nagle dnia tego a tego.

Wiadomość ta dobiła ją do reszty i spotęgowała wyrzuty sumienia. Tłómaczyła sobie, że ciężko musiała zawinić; skoro Pan Bóg nie pozwolił jej wynagrodzić krzywdy, jaką uczyniła bratu i usunął go umyślnie z tego świata. — Ta myśl prześladowała ją ciągle, nawet we śnie. To mąż, to brat nieboszczyk śnili jej się noc w noc prawie, a zawsze groźni, patrzący na nią z wyrzutem, zarzucając jej brak serca i strasząc wiecznem potępieniem. — Wśród takich strasznych snów budziła się nieraz spocona cała ze strachu, z bijącem pospiesznie sercem i krótkim oddechem. — Napróżno dawała na msze, modliła się za dusze nieboszczyków, pościła na ich intencyę, mary senne ciągle ją prześladowały.

Wtedy to za poradą księdza, któremu się wyspowiadała z owych lęków nocnych, postanowiła dla przebłagania cieniów brata spełnić to, o co ją prosił za życia, to jest pomódz jego rodzinie i Kalinówkę jako pamiątkę po ojcach, oczyścić z długów i utrzymać dla dzieci brata

Napisała więc list do nich, że przyjedzie i w jakim celu oznaczyła dzień przybycia i prosiła o konie.

Można sobie wyobrazić, jaką radość niesłychaną sprawił ten list w Kalinówce, z jakiem upragnieniem oczekiwano przybycia zbawczyni. — Wysłano po nią ten sam powóz, który niegdyś pożyczono na wizytę do hrabstwa, sam Karol pojechał na stacyę po upragnionego gościa i na powitanie ucałował, z wielką niby uciechą, spracowane, kościste ręce ciotki pomimo że wydawała mu się wstrętną. Wyglądała bowiem, jak mumia zasuszona, w czarnej peruce, ubrana starą modą w ogromną krenolinę, szeroką mantylę z koronkami i kapelusz z fioletowemi wstążkami. Na starych portretach tylko i dawnych fotografiach można widzieć podobne antyki. — Do tego jeszcze była głucha i niedowidziała, co utrudniało niesłychanie rozmowę z nią. — Każdy przedmiot, który chciała zobaczyć, musiała przykładać do samych oczów prawie, a słuchając dopytywała się ciągle: co? jak mówisz? — a trzeba jej było każde słowo po parę razy powtarzać, co Karola tak męczyło, że kiedy dojechali do domu, był już bezsilny prawie i do matki i siostry, które aż do bramy wyszły na ich spotkanie, powiedział:

— Bawcie wy ją, bo ja już nie mogę, z sił opadam. — Nie bójcie się, nie usłyszy — dodał widząc, z jak przerażoną miną matka spojrzała na niego, że coś podobnego mówi wobec ciotki, — głucha jak pień, musicie dobrze pracować płucami, żeby was usłyszała. Ja zmykam tymczasem do siebie, bo muszę odpocząć troszeczkę.

Matka i córka wziąwszy z rewerencyą ciotkę pod rękę, a na rękę pieska Filusia, jej ulubieńca, którego Karol całą drogę na kolanach trzymał — i torbę, wyładowaną papierami, z którą się nigdy nie rozstawała, zaprowadziły ją do przygotowanego dla niej i z możliwym komfortem urządzonego pokoju, gdzie był już przygotowany podwieczorek i kawka, świeżo upalona — i samowar i ciastka

Stara jednak nie chciała ani spocząć, ani jeść, dopóki nie zobaczy pokoju, w którym skończył jej nieboszczyk brat. Cała bowiem jej podróż była rodzajem pielgrzymki pokutniczej, ekspiacyą za grzech popełniony przeciw nieboszczykowi, chciała więc przedewszystkiem dla uspokojenia wyrzutów sumienia pomodlić się za jego duszę.

Kalińska była trochę w kłopocie z tego powodu, bo mieszkanie nieboszczyka obrócono teraz na magazyn, był więc cały założony najrozmaitszemi rupieciami, które zakurzone leżały tam bez ładu. Trzeba więc było najprzód pchnąć kogo, coby jaki taki porządek tam zrobił, pouprzątał niepotrzebne graty, i dopiero potem zaprowadzono ciotkę. Kalińska i córka szły nie bardzo chętnie, bo od czasu śmierci nieboszczyka żadna tam nie zajrzała jeszcze, Irena szła tam z pewną trwogą, a matka z niechęcią; ale dla Garlikowej musiały to zrobić.

Ta gdy tam weszła, najprzód uklękła i zaczęła odmawiać pacierze, w czem także naśladować ją musiały matka i córka, bo nie wypadało im stać i przypatrywać się obojętnie. Córka westchnęła nawet parę razy, matka przyłożyła chustkę do oczów, niby ocierając łzy. Cała ta jednak komedya smutku męczyła je, tembardziej, że trwała za długo, bo Garlikowa modliła się i modliła bez końca. Chciała odrazu przebłagać nieboszczyka, żeby się uwolnić od wyrzutów sumienia i zapewnić sobie noc spokojniejszą.

Dobre pół godziny musiały czekać Kalińska z córką, zanim się z klęczek podniosła.

— Więc to tu skończył biedaczek? — spytała potem rozglądając się po izbie.

Kalińska przytaknęła głową.

— To on tu nędznie bardzo mieszkał — w takiej izbinie, ani mebli, ani nic, — czemuż nie we dworze nie z wami?

— Sam nie chciał — odrzekła matka.

— Jak pani powiada?

— Sam nie chciał — zawołała głośniej Kalińska.

— A gdzież pochowany?

— Tu — na cmentarzu.

— Daleko to?

Chciała koniecznie iść piechotą i to zaraz, ale jej odradzono, że błoto, że już późno, że jutro tam pójdą — i że kawa czeka. Ten ostatni argument najsilniej przemówił do niej, bo kawę lubiła, kawą żyła właściwie; — więc nie miała siły oprzeć się tej pokusie i odłożywszy dalszy ciąg modlitw na jutro, pozwoliła się zaprowadzić do podwieczorku. Wiejska kawa smakowała jej nadzwyczajnie. Dawno już nie piła takiej, bo w domu we Lwowie przez oszczędność pijali z mężem lurkę z mlekiem, zagotowaną na odrobinie kawy za parę centów. Ciasteczka także zajadała chciwie i chwaliła je bardzo, a matka nie omieszkała objaśnić ją, że to Irenka takie piecze, choć tej ani się śniło, bo nigdy prawie nie zaglądała do kuchni, ale matce szło o to, żeby ją zaprezentować Garlikowej jako dobrą gospodynię. Po kawie zaczęto mówić o interesach. Stara chciała prędko załatwić się z tem i dlatego dopytywała się o sumę długów, ciążących na Kalinowie; ale ani syn, ani matka objaśnić ją w tym względzie nie mogli, bo sami nie wiedzieli. Karol obiecał na drugi dzień wygotować rachunki i przedłożyć takowe.

(C. d. n.)

ścian. Taka „babka“, zazwyczaj sama doświadczona matka, wypełniała swoje usługi „po sąsiedzku“. Za kwartę kaszy lub osełkę masła, za to co zje i wypije na chrzcinach i uzbiera od gości, nietylko zaopiekuje się chorą, ale w potrzebie zastąpi gospodynię przy gospodarstwie, ugotuje, upierze, — dzień i noc jest pod ręką. Tymczasem po akuszerkę okręgową trzeba posłać konie, których czasem w całej wsi nie znajdziesz; za odwiedziny i to krótkie, trzeba za każdym razem zapłacić nie mniej, jak 1 złr. Pani taka nie zwykła liczyć się ze stosunkami: radzi tak, jak gdyby apteka i wszelkie zasoby materyalne były pod ręką. A jeśli jeszcze zawezwie lekarza, to cała choroba kosztuje kilkanaście złr., — których chłop zazwyczaj nie ma i albo pożycza albo nie mogąc znaleźć kredytu, zdaje chorą małżonkę na łaskę Opatrzności i wtedy już ani akuszerki, ani „babki“ nie wzywa.

Cóż więc dziwnego, że lud w jednej chwili, na komendę starostwa, nie porzucił dotychczasowej, tak wygodnej, acz ze stanowiska lekarskiego bezsprzecznie nagannej, praktyki, i nadal, zwłaszcza we wszystkich nagłych wypadkach, używał pomocy „babek“. Starostwo tedy wzięło w obronę akuszerki; bo zapewne, od czegóż one będą, gdy ich nikt nie wezwie? Zwołano tedy „babki“ z całego powiatu do starostwa w Krakowie i zapowiedziano im, że pod karą grzywny 5 złr. nie wolno im pod żadnym warunkiem zajmować się położnictwem.

Powstał stąd popłoch zarówno między „babkami“, jak wśród ludu. Skończyło się jednak na tem, że po akuszerkę wyjątkowo posyłają zamożniejsi włościanie, gdy biedne rodziny zagrodników skazane były nadal na wzywanie „babek“ z powodów powyżej wyłuszczonych. Starostwo krakowskie przystąpiło tedy do użycia ostrzejszych środków i pod datą 12 kwietnia l. 11376 wydało do wszystkich zwierzchności gminnych w powiecie okólnik, w którym powołując się na poprzednie swoje rozporządzenie, poleca popieranie akuszerek okręgowych i jak najsurowsze występowanie przeciw nieuprawnionemu trudnieniu się położnictwem. Nakazuje nadto starostwo krakowskie „prowadzić ewidencyę wszystkich porodów w gminie z dokładnem zapisywaniem, kto pomocy udzielał. Od stron, które wzywają pomocy kobiet do praktyki nieuprawnionych, ściągać należy bezwarunkowo 1 złr. w. a. i do starostwa przedkładać lub za kwitem akuszerce okręgowej wręczać“. Nadto poleca starostwo ostrożność w wydawaniu świadectw ubóstwa tym, którzy grzywny uiścić nie mogą.

W zasadzie żaden rozumny człowiek nie może aprobować pomocy położniczej „babek“ wiejskich i przekładać pomoc ich, nad fachową pomoc akuszerek okręgowych. W praktyce jednak ten zdrowy rozum nakazuje liczyć się ze stosunkami i nie żądać rzeczy niemożliwych, cóż dopiero za ich niespełnienie karać grzywnami. Przedewszystkiem bowiem akuszerka okręgowa nie byłaby w stanie zaopatrzyć wszystkich położnic swego okręgu, a pomoc jej spóźniona byłaby albo bezowocna, albo zbyteczna. W żadnym więc razie na karę nie zasługuje ktoś za to, że nie mając kompetentnej pomocy pod ręką, użyje tej, jaką ma lub mieć może. Rozumiemy bardzo dobrze, że starostwo i w ogóle władze gminne wpływać powinny na to, aby kobiety wiejskie nie umierały z braku fachowej opieki lekarskiej; lecz wpływ to powinien być moralny i żaden inny. Można przypomnieć włościanom odpowiedni paragraf ustawy karnej czyniącej ojca rodziny odpowiedzialnym za nieudzielenie żonie lub dziecku w razie choroby należytej opieki lekarskiej, — lecz pozwolimy sobie wątpić, czy zgadza się z duchem ustawy okładanie tegoż ojca rodziny grzywnami, chociaż okaże się, że użyta przez niego pomoc, aczkolwiek nie fachowa, przecież była odpowiednią i skuteczną?

Starostwo krakowskie postąpiło tutaj za pospiesznie i na przeciążone już barki chłopskie zwaliło nowy ciężar, na razie, zdaniem naszem, zbyteczny, i co najważniejsza, nieusprawiedliwiony. W interesie ludności wiejskiej zarówno, jak instytucyi akuszerek okręgowych, leży, aby znieść powyższe rozporządzenie starostwa, gdyż wywołać ono może ten skutek, że lud nasz i do akuszerek i do lekarzy w ogóle straci chęć i zaufanie, jeśli je miał, a nabędzie do nich wstrętu i niechęci, jako do sprawców nowych ciężarów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 maja.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz sankcyonował ustawę o kosztach budowy i utrzymania szkół ludowych i ustawę o funduszu szkolnym uchwalone przez sejm galicyjski dnia 15 lutego b. r.

Koło polskie zebrało się wczoraj przed posiedzeniem Izby celem omówienia stanowiska, jakie należy zająć wobec wniosku Pernerstorfera. Na posiedzeniu tem był obecnym także minister Madeyski. W dłuższej dyskusyi wszyscy członkowie Koła z wyjątkiem Blocha przemawiali przeciw uznaniu wniosku za nagły. P. Lewicki żądał uznania nagłości dla tej części wniosku, w której p. Pernerstorfer domaga się odszkodowania dla wdów i sierót po poległych robotnikach. Pp. Lewakowski i Piętak przemawiali jednak przeciw projektowi p. Lewickiego a to z tego powodu, że obecnie nie wiadomo kto ponosi winę krwawego starcia. W głosowaniu odrzucono wniosek Blocha i wniosek p. Lewickiego, a Koło uchwaliło nie brać udziału w dyskusyi.

Komisya podatkowa obradowała nad ustawą o restytucyach podatku od piwa i uchwaliła projekt rządowy, a referentem wybrała p. Mauthnera. Następnie obradowała komisya nad projektem ustawy upoważniającej ministerstwo skarbu do zmiany terminów poboru podatku domowo czynszowego. Również i ten projekt przyjęto bez zmiany. Referentem mianowano posła Beera.

W dalszym ciągu dyskusyi toczącej się w węgierskiej Izbie poselskiej nad ustawą o ślubach cywilnych p. Apponyi uczynił następujący wniosek: „Izba poselska pragnąc, aby istotna treść zamierzonej reformy jaknajprędzej uzyskała moc obowiązującej ustawy, przekazuje odrzuconą przez Izbę magnatów ustawę o prawie małżeńskiem swojej komisyi prawniczej, celem przerobienia na podstawie następujących zasad: Postanowienia projektu odnoszące się do materyalnego prawa małżeńskiego i do sądownictwa w sprawach małżeńskich należy utrzymać bez zmiany. Jako formę zawarcia małżeństwa należy w zasadzie utrzymać ślub przed duchownym odnośnego wyznania, a tylko w tych wypadkach, w których ta forma wskutek przeszkód kościelnych nieuznanych w ustawach państwowych jest niemożebną, albo jeżeli duchowny odmówi udzielenia ślubu z jakichkolwiek powodów, oraz przy zawarciu małżeństwa osób nie należących do żadnego z uznanych wyznań, należy zaprowadzić śluby cywilne“. P. Apponyi staje zatem ponownie na stanowisku ślubów cywilnych z konieczności, na wzór ustawy obowiązującej w Austryi. Po p. Apponyim i Kulmanie przemawiał minister sprawiedliwości Szilagyi, który z niezwykłą siłą wypowiedział swoje zapatrywania, popierał energicznie projekt rządowy i z całą stanowczością potępił śluby cywilne z „konieczności“. Mowa ta wywarła silne wrażenie.

Hr. Ferdynand Zichy, przewódca węgierskich ultramontanów ogłasza w dzienniku *Magyar Allam* artykuł, w którym dowodzi, że intencyą korony jest, aby Izba magnatów powtórnie odrzuciła ustawę o ślubach cywilnych. Hr. Zichy wniosek ten wyprowadza z oświadczenia prezydenta ministrów, że dopiero w razie powtórnego odrzucenia ustawy przez Izbę magnatów rząd poczyni potrzebne kroki. W artykule tym hr. Zichy wypowiada zapatrywanie, że Izba magnatów właśnie dlatego po raz drugi odrzuci projekt rządowy, że tak prędko ma po raz drugi obradować nad projektem i oświadczyć się za jego przyjęciem.

Z Niemiec.

W Izbie poselskiej sejmu pruskiego na porządku dziennym narad stanął nareszcie po długich przygotowaniach w komisyi wniosek rządowy o budowie kanału, mającego łączyć rzekę Ems z Renem. W rozprawie szerokiej odzywały się głosy twierdzące, że budowanie kanałów jest obecnie anachronizmem, że kanały nie wytrzymują konkurencyi z kolejami żelaznemi. Inni mowcy oświadczyli się przeciw wnioskowi rządowemu dlatego, że rząd wziął na siebie zupełną gwarancyę kapitału zakładowego, zamiast przynajmniej część tej gwarancyi złożyć na barki tych, którzy z tego kanału bezpośredni i największy pożytek mieć będą. W końcu przy głosowaniu imiennem paragraf 1 został odrzucony 186 głosami przeciw 116, przez to upadł cały projekt rządowy.

Podobny los grozi projektowi o Izbach rolniczych. Projekt ten przeszedł już drugą szczegółową rozprawę i głosowanie. Jeden paragraf o czynnem i biernem prawie wyborczem został odrzucony. Przez to los całego projektu jest wątpliwy. Chodzi przeto o to, aby stronnictwa w prywatnych konferencyach mogły się porozumieć co do tego paragrafu w nowem brzmieniu. To jest przedmiotem przewlekłych układów; — dotąd niewiadomo, na czem się skończą.

Kongres robotników w dalszym ciągu swych narad uchwalił wczoraj rezolucyę, orzekającą, że przedsiębiorcy obowiązani są do odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki, jakie robotnikom wydarzyć się mogą, bez względu na rodzaj tego wypadku.

Dalej uchwalił: kongres oświadcza, że jedynym sposobem, który może zapewnić robotnikom zapłatę wystarczającą na spokojne życie, jest ogłoszenie i wykonywanie zasady, iż żadna sprawa, mająca związek z zapłatą, nie powinna być załatwioną bez uwiadomienia robotników o zysku, stracie, cenach sprzedaży i t. p.

Za tą rezolucyą głosowała większa część delegatów angielskich, reprezentująca 525 000 robotników; przeciw niej głosowali Niemcy, Francuzi i Belgijczycy, reprezentujący razem tylko 462 300 głosów. Robotnicy z prowincyi Northumberland i Durham (120.000 robotników) wstrzymali się od głosowania.

Na tem posiedzeniu po dłuższej rozprawie przyszło do głosowania nad wnioskiem który dla zapobieżenia nadmiaru produkcyi żądał skrócenia czasu pracy i usunięcia dotychczasowego ustroju społecznego na podstawie kapitalistycznej, a zaprowadzenia na jego miejsce ustroju poniekąd komunistycznego. Przeciw temu wnioskowi głosowali Anglicy ze związku powszechnego wielkobrytańskiego — za nim tylko Niemcy, Francuzi Belgijczycy i część Anglików z dwu wyżej wymienionych prowincyj. Wniosek upadł.

Zwycięstwo Kazimierza Perier.

Znowu mamy do zanotowania zwycięstwo Kazimierza Perier nad opozycyą, i to świetniejsze jeszcze od poprzednich, a do tego w sprawie nader drażliwej, bo w sprawie polityki kościelnej. Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych przyszły pod obrady interpelacye, dotyczące poufnego okólnika nuncyusza papieskiego do arcybiskupów i biskupów francuskich. Okólnik zresztą w całej osnowie niewinny, zachęcający duchowieństwo francuskie do zgody i uległości względem rządu francuskiego, obliczony głównie na złagodzenie oporu duchowieństwa wobec ustawy o zarządzie dóbr kościelnych. Sama treść okólnika nie mogła wywołać żadnych zarzutów, interpelantom chodziło o co innego. — o to mianowicie, że nuncyusz zwrócił się bezpośrednio do arcybiskupów i biskupów francuskich, gdy według zwyczaju dyplomatycznego powinien był to uczynić za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych. Z tego punktu wychodząc wielu mowców radykalnych i socyalistycznych uznało w kroku nuncyusza papieskiego niewłaściwe mięszanie się do wewnętrznych spraw francuskich. W odpowiedzi na te zarzuty oświadczył prezydent ministrów mniej więcej co następuje: Okólnik nuncyusza papieskiego ożywiony jest duchem pojednawczym i zdradza jak najlepsze intencye; pomimo tego sądziłem, że nie powinienem zezwalać na takie postępowanie. To też napisałem do naszego ambasadora przy Watykanie, że nie możemy dopuszczać takiego sposobu postępowania, bez względu na dobre zamiary nuncyusza. (*Oklaski*). Gdy chodzi o obronę praw państwa, nie chcemy znać słabości. Nuncyusz, jako ambasador obcego mocarstwa, może się znosić z naszem duchowieństwem jedynie za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych. Od tej zasady nie odstąpimy. Uważałem za potrzebne zażądać w tej sprawie wyjaśnień z Rzymu. Nuncyusz oświadczył mi, że jego okólnik, obliczony na utrzymanie pokoju, ogłoszony został wbrew jego woli, nad czem nuncyusz ubolewa i postara się na przyszłość, żeby się to nie powtarzało.

Radykał Humbert: Otrzymałeś pan satysfakcyę za ogłoszenie, ale nie za samo rozesłanie okólnika.

Kazimierz Perier: Oświadczam raz jeszcze, że wogóle okólnik nuncyusza uznałem za niewłaściwy; jeżeli się panu redakcya ta nie podoba, to ma pan sposób wyrażenia swej opinii. (*Głosy: Oho! znowu kwestya zaufania*).

Pelletan i Baudry d'Asson domagają się, żeby ministerstwo oświadczyło się nareszcie jasno w sprawie polityki kościelnej.

Kazimierz Perier: Odrzuciłem rokowania w sprawie nowej ustawy o administracyi dóbr kościelnych i powiedziałem w Rzymie to samo, co tu mówię, że skoro całe duchowieństwo okaże uległość wobec nowej ustawy, to wówczas zobaczymy, czy nie da się złagodzić jej zastosowanie w praktyce.

Goblet: Wszak to już są układy.

Kazimierz Perier: Byłeś pan ministrem i wiesz pan dobrze, że nie znaczy to prowadzić układy, gdy się mówi: nie ustąpimy, dopóki widzimy opór. Jest mojem życzeniem wszystko wyjaśnić; nie chcę w niczem dwuznaczności. Zaraz po owem posiedzeniu Izby, na którem mówiono o „nowym duchu“, pisałem do naszego ambasadora przy Watykanie: Duchowieństwo musi szanować nasze ustawy i poddać się im, — jest to pierwszy warunek naszej tolerancyi. Dopóki duchowieństwo będzie popełniało wykroczenia, napotka w nas stanowczy opór. Żądamy milczenia i uległości, i do tego zastosujemy sposób wykonywania w praktyce naszych ustaw. Jeśli duchowieństwo szczerze chce pokoju, to Francya zaczerpnie nowych sił w tej zgodzie; ale tymczasem żądamy od arcybiskupów i biskupów, żeby słuchali naszych ustaw, jak wszyscy inni obywatele francuscy. (*Entuzyastyczne oklaski.*) Dosyć już tych sporów na tle niechęci osobistych; przejdźmy nareszcie do poważnej pracy, do prawdziwych reform demokratycznych!

Większość Izby zgotowała prezydentowi ministrów prawdziwą owacyę. Wszystkie wnioski, wymierzone przeciwko rządowi, zostały znaczną większością odrzucone, a w końcu uchwalono rządowi świetne wotum ufności 334 głosami przeciw 142. Okazuje się z tego, że większość republikańska, popierając gabinet Kazimierza Perier, coraz bardziej się konsoliduje.

Wystawa krajowa lwowska.

Drogi, wiodące na plac wystawowy podczas ubiegłej zimy i z początkiem wiosny br. niepodobne niemal do przebycia, porządkowane są obecnie z gorączkowym pośpiechem.

Splantowany plac przed wejściem głównem przedstawia się okazale. Parkan drewniany pokryją w całości ogłoszenia kupców i przemysłowców naszych, wcale estetycznie wykonane.

Posunęły się znów znacznie roboty ogrodnicze. Większe drzewa prawie wszystkie puszą się już liśćmi. Aleja od pawilonu ks. Sanguszki ku torowi wyścigowemu będzie niewątpliwie bardzo malowniczą. Wczorajszy pociąg kolei wystawowej zwiózł sporo palm i laurów, które ozdobią rzetelnie oba ronda placu. Ustawiono ławki.

Dźwigają się wciąż jeszcze nowe budynki. Okazała się potrzeba wzniesienia pawilonu dla akcyzy miejskiej. Wybudowaną też będzie niezwłocznie mleczarnia z centryfugą.

Stacya kolei napowietrznej już gotowa. Dwór szlachecki zmienia w oczach sympatyczne swoje kształty, rośnie, potężnieje. Nad dekoracyą wnętrza czuwa starannie konstruktor tej budowli rektor Zachariewicz. Dekoracya pawilonu kwiatowego pp. Wolińskiego i Kaczyńskiego zapowiada się arcyefektownie. Wnętrze pawilonu sanitarnego jest polichromowane. „Praca kobiet“ oddaną będzie w całości we wtorek nadchodzącego tygodnia. Budowla fabryki cementu w Szczakowej skończoną zostanie dziś jutro.

W gmachu przemysłu ułożono drugi organ. Jest to praca p. Sojkowskiego z Przemyśla. Trzeci organ wielkich rozmiarów, zgłosił p. Śliwiński, organmistrz lwowski.

W pawilonie szkolnym Wydziału krajowego zawrzał w dniu wczorajszym żwawy ruch instalacyjny. Ks. Czartoryska wraz z córką zajęły się osobiście rozmieszczeniem wyrobów towarzystwa koszykarskiego w Wiązownicy. Szkoły szewskie uhnowska i witkowicka sztyftują warsztat szewski z przed lat stu oraz dzisiejszy, postępowy, obok wzorowych swoich wyrobów.

„Wieliczka“ Stachiewicza, według planu p. Petosia, znajduje się... pod ziemią. Korytarz, prowadzący do wystawy pysznych tych obrazów, ma 20 m. długości i 8 m głębokości. Dekoracyę fantastycznego podziemia tworzyć będą stalaktyty oraz bryły wielickiej soli.

Wystawa lasowa coraz szersze zatacza kręgi. Najpoważniejszy w niej udział przyjmuje zarząd dóbr radziechowskich. Ronda leśne da wierny obraz flory krajowej.

„Saloon“ amerykański, nie mający zresztą nic wspólnego z wystawą amerykańsko-polską, przeniesiony zostanie w dogodniejsze miejsce. Gospodarz pawilonu polsko-amerykańskiego p. Szwejkart przybył z Chicago i zajął się żarliwie przygotowaniami. Wyraża się on o wystawie naszej wprost entuzyastycznie!

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż Stowarzyszenie „Gwiazda“, dzięki pomocy władz wojskowych, które udzieliły łóżek, urządza w obszernym lokalu swoim przy ulicy Franciszkańskiej staropolską gospodę rzemieślniczą dla rzemieślników i ich rodzin po nader niskich, dogodnych dla wszystkich cenach.

W niedzielę dnia 20 bm. odbędzie się posiedzenie wydziału publicystycznego wystawy, na które zaproszono prócz miejscowych towarzyszy z Krakowa.

Kronika.

Kraków, 19 maja.

Protest. Od grona młodzieży akademickiej uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymujemy następujące pismo:

W dniu 6 maja b. r. odbył się w sali krakowskiego Sokoła wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu rocznicy wydania Manifestu Połanieckiego przez Tadeusza Kościuszkę. Wieczorek ten urządziła rzekomo młodzież akademicka jako taka, albowiem to wyraźnie zaznaczono na drukowanych zaproszeniach. Ponieważ na pomienionym wieczorku kol. Marek, prezes Czytelni akad., wypowiedział w swem wstępnem przemówieniu zdania, których ogół młodzieży akademickiej nie podziela, a nadto ponieważ posunął się do tego, że zaprosił do wzięcia udziału w wieczorku p. Daszyńskiego, współredaktora pisma *Naprzód*, który wygłosił tamże nadprogramową mowę na tle socyalistycznem, przeto młodzież akademicka, usprawiedliwiając równocześnie swe opóźnienie wyjazdem wielu akademików z okazyi zbliżenia się Zielonych Świąt, na tej drodze uroczyście oświadcza:

1) Że wspomniany wieczorek urządził kol. Marek z własnej inicyatywy i w łatwo zrozumiałym celu nadał mu cechę wieczorku młodzieży akademickiej.

2) Że wstępne przemówienie kol. Marka stanowczo potępia.

3) Że o wystąpieniu p. Daszyńskiego nietylko nie wiedział ogół akademików, ale i ci z pośród nich, którzy ofiarowali kol. Markowi swą czynną pomoc w urządzeniu wieczorku.

Niniejszy protest niechaj będzie wyrazem rzetelnego oburzenia z powodu tego postępku kol. Marka, które stwierdza 300 podpisów, zebranych na poszczególnych latach wydziałów przez niżej podpisanych akademików:

Bocheński Z., Bartmański, Niemierowski, Badeni, Zakaszewski, Padechowicz, Pacyna, Zarzycki, Dubrzycki.

Częściowe bezrobocie piekarzy rozpoczęło się dziś w Krakowie. Strejkujący pomocnicy piekarscy domagają się, aby praca ich nie trwała dłużej jak 12 godzin na dobę, aby wynagrodzenie otrzymywali przynajmniej 8 złr. tygodniowo, wreszcie aby mieli wypoczynek niedzielny od godziny 4 rano do 11 wieczorem. Niektórzy właściciele piekarń zgodzili się już na te warunki, — inni jeszcze ich nie przyjęli, a dziś właśnie wobec władz odbyć się ma konferencya właścicieli piekarń. Jak donosiliśmy przed paru dniami, władze zamknęły 6 piekarń ze względu, iż najzupełniej nie odpowiadały one warunkom ustawy przemysłowej, zaś w 15 piekarniach poleciły usunąć dostrzeżone wadliwości i wykonać adaptacyę. Sprawdzono, iż pracujący w piekarniach sypiali najczęściej w miejscach wilgotnych, bez światła i wprost szkodliwych dla zdrowia, — nadto praca w wielu piekarniach trwała po 21 godzin na dobę. Ten stan rzeczy, o którym władza przemysłowa dopiero skutkiem interwencyi policyi nabrała wyobrażenia, nie bardzo korzystnie świadczy o troskliwości magistratu o los i warunki bytu pracujących. Jest nadzieja, iż pomocnicy piekarscy bez wyjątku powrócą do pracy, gdy, należy przyznać, bynajmniej nie wygórowane i nie dziwaczne ich wymagania i skargi zostaną uwzględnione przez resztę właścicieli piekarń tak, jak to już uczynili niektórzy z nich.

To jeszcze zaznaczyć wypada w ciekawym tym strejku, iż nie sympatyę, lecz na podstawie ustawy przemysłowej opartą przychylność ze strony władz posiadają tym razem nie chlebodawcy, lecz ich pracownicy.

W interesie publicznym leży najszybsze załatwienie zatargu, dziś już bowiem bynajmniej nie pierwszorzędnej jakości bułki, płacone zwykle po $1^1/_2$ centa, w niektórych sklepach i piekarniach kazano płacić po 2 centy za sztukę.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Wilhelm odjechał wczoraj wieczór do Wiednia, pożegnany na dworcu przez naczelników władz.

P. Mieczysław Zawiejski powrócił z Florencyi do Krakowa.

Wydział Chóru akademickiego w Krakowie przypomina swym członkom, że nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się we wtorek 22 b. m. punktualnie o godz. 7 wieczorem w sali 39 *Collegii novi*. Zarazem uprasza członków, ażeby zechcieli najliczniej się zgromadzić.

Z teatru. Jutro odbędzie się ostatni występ i benefis pani Aleksandry Lüdowej; artystka odegra rolę tytułową w dramacie Dumasa syna „Dama z kamelią“.

We wtorek dany będzie po dłuższej przerwie malowniczy „Talizman“ L. Fuldy. Najbliższą nowością będzie komedya z francuskiego pod tytułem: „Champignol mimo woli“; rzecz ta graną będzie po raz pierwszy w sobotę.

„Champignol“ cieszy się wielkiem powodzeniem w Paryżu, Wiedniu, Warszawie i Berlinie. Reżyseryę „Champignola“ prowadzi p. Solski.

Majówki. Zarząd Kółka rolniczego w Balicach pragnąc ułatwić publiczności wycieczki pod Skałę Kmity, przygotował bufet w lasku pod tą piękną skałą, w którym można dostać w każdą niedzielę i święta w dniach pogodnych przekąsek i nabiału po cenach najniższych. Na wycieczki najdogodniej jest przybywać koleją, pociągiem popołudniowym do stacyi Zabierzów, gdzie oczekiwać będą furmarki, ugodzone po 5 ct od osoby. Powrót z wycieczki najdogodniejszy pociągiem o godzinie $9^1/_2$ wieczorem.

Członkowie delegatury Towarzystwa wzaj. pom. uczestników powstania 1863 r. delegacyi Kraków z okolicą, urządzają w dniu 3, lub w razie niepogody 10 czerwca wycieczkę do Dubia, gdzie odbędzie się zabawa w parku i sali, na ten cel łaskawie przez zarząd dóbr krzeszowickich udzielonych. Wyjazd koleją do Rudawy o godz. 9 m. 25 rano, skąd po nabożeństwie pochód przy muzyce „Harmonii“ do Dubia. Dla życzących sobie jechać, będą w Rudawie furmanki po cenach naprzód ugodzonych. Bufet na miejscu, z cenami przez gospodarzy wycieczki ustanowionemi. Cena pojedyńczego biletu 50 ct., bilet familijny (1 mężczyzna i 3 panie) 1 złr.

Biuro pośrednictwa w zakupnie i sprzedaży wszelkich ruchomości otworzyła w Krakowie z upoważnienia odnośnych władz wdowa po przedwcześnie zmarłym wysoko utalentowanym artyście-malarzu, pani Łuskinowa. Biuro to mieści się przy ulicy Basztowej pod L. 19. Na razie oprócz przedmiotów do codziennego użytku biuro ma na sprzedaż kilkanaście obrazków Piotra Michałowskiego, ładną karabelę i t. d. Za granicą tego rodzaju biura wielce pożytecznemi są dla publiczności, — u nas są prawie nowością. — Radzibyśmy, aby biuro to uznanem zostało za potrzebne i zapewnić mogło pracą właścicielki byt osieroconej rodzinie artysty, który ani piórem ani pędzlem, pomimo rzetelnej pracy swej i uznanych zdolności, nie zdołał nic więcej po sobie pozostawić nad rozgłos i dobre imię.

Towarzystwo oszczędności kobiet we Lwowie przyczyniło się funduszami swemi do zakupna sikawek dla gmin Czukwi i Sąsiadowic w powiecie samborskim. Każda z tych gmin zakupiła sikawkę w fabryce krajowej Chylewskiego w Tarnowie za cenę 230 złr. za sikawkę, dokładając z funduszów gminnych po 130 złr. do ceny kupna. W ten sposób Towarzystwo oszczędności kobiet, w wypełnieniu uchwały ostatniego swego zgromadzenia, przyłożyło rękę do spełnienia jednego z najważniejszych zadań zabezpieczenia dobytku włościan i jak najszersze koła powinny wspierać Towarzystwo w jego szlachetnych usiłowaniach.

Przemyskie Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“, dzięki energicznej pracy zarządu i moralnemu poparciu ogółu publiczności, w drugim roku swego istnienia cieszyło się nader pomyślnym rozwojem. W dniu 10 grudnia 1893 zarząd otworzył niedzielną czytelnię ludową, która obecnie posiada około 300 dziełek. Ogółem wypożyczyło książki 864 osób. W każdą niedzielę i święto jedna z pań zarządu lub delegatek ma odczyt. Szereg tematów czytanych jest bardzo interesujący, dotykają one najrozmaitszych dziedzin wiedzy. W czasie adwentu uproszeni przez zarząd Koła profesorowie gimnazyalni wygłosili szereg odczytów z których połowę dochodu otrzymało Koło pań. Do powiększenia dochodów przyczyniły się w znacznej mierze: występ p. Adolfiny Zimajer, przedstawienie Towarzystwa dramatycznego i puszki umieszczone w sklepach i lokalach publicznych. Koło urządziło uroczyste obchody drugiego rozbioru Polski i powstania styczniowego.

W czasie dorocznych popisów w szkołach miejscowych i zamiejscowych delegatki zarządu rozdały pilnej dziatwie nagrody. W trzech szkołach obdarzyło Koło przeszło 600 dzieci w przybory szkolne, ubrania i obuwie. Zarządowi szkoły w Falkenbergu przyznano 5 złr. na przybory naukowe. Zarządowi głównemu przesłano w zeszłym roku poważną kwotę 618 złr. 51 ct.

Sprawozdanie Koła, wydane drukiem, jest wzorowo treściwe. Z tego powodu zarząd główny zwrócił się do Koła pań w Przemyślu z prośbą o rozesłanie tego sprawozdania wszystkim zarządom Kół miejscowych.

Mikulińce na Podolu, miasteczko we wszystkich obchodach narodowych żywy udział biorące, uczciło 15 b. m. setną rocznicę wystąpienia Kościuszki w dziejach naszych, wielkim obchodem pamiątkowym. Rano dnia tego wzruszał w kościele widok zebranych włościan, mieszczan i urzędników prywatnych, krajowych i państwowych, a przedewszystkiem widok dziatwy szkolnej, która pieszo i boso z przyległych wiosek przybyła. Podczas uroczystego nabożeństwa przemówił gorąco ks. kanonik Grabowski do serca i rozumu zebranych. Potem rozdano młodzieży i włościanom książeczki o Kościuszce. Wieczór zebrało się około 200 osób w wielkim lokalu kasyna odpowiednio i pięknie przyozdobionym, gdzie po przemówieniach, odczycie, deklamacyach i po wykonaniu utworów muzycznych rozdano zebranym na pamiątkę książki, obrazy i medaliony. Wieczór była iluminacya, a opuszczający obchód pamiątkowy pokrzepili ducha narodowego.

Przygoda Czechów w Lyonie. Z telegramu wiadomo już, jak przypłacili czescy Sokoli swoją sympatyę do Francuzów. Komizm tego nieprzyjemnego wypadku polega na zręczności, z jaką złodzieje lyońscy obrali Czechów z podróżnych walizek. Oto zaledwie grupa Sokołów czeskich wysiadła z wagonu i gremialnie weszła na peron, otoczoną została przez kilkunastu nieznanych ichmości, którzy wśród entuzyastycznych wykrzyków „na zdar“, w mgnieniu oka wyrwali im kuferki pod pozorem ulokowania ich w hotelach. — Czesi, ucieszeni tak serdecznem przyjęciem, pozbyli się chętnie niewygodnego ciężaru i zmięszali się z tłumem. Ale wnet prysły ich złudzenia co do gościnnych panów z komitetu. Dowiedzieli się bowiem, że pierwsi ludzie, którzy powitali ich na dworcu lyońskim, byli złodziejami. Kuferki przepadły bez śladu, co Czechom odebrało humor kompletnie, gdyż znajdowała się tam czeska chorągiew, podarunki dla Francuzów i kostyumy gimnastyczne. Po gorliwych poszukiwaniach policya znalazła jeden kuferek.

Pocisk Manlichera. O strasznem działaniu pocisków broni Manlichera wygłosił lekarz sztabu generalnego armii niemieckiej, prof. dr. Coler, referat na kongresie medycznym w Rzymie. Z referatu tego wydrukowało obecnie pismo *France militaire* następujące szczegóły:

Wystrzelano z różnych odległości, od 200—2500 metrów, przeszło 1000 pocisków na 480 zwłok ludzkich, 13 i 16 nieżywych koni. Oprócz tego lekarze Coler i Schierning obserwowali działanie nowej broni na 22 ludziach, z których 14 popełniło lub usiłowało popełnić samobójstwo, 8 zaś było ofiarą nieszczęśliwego wypadku lub przestępstwa. Rezultaty tych wszystkich obserwacyj zaprzeczają najzupełniej temu wszystkiemu, co dotychczas w ogóle mówiono o działaniu nowego „humanitarnego“ pocisku. Rany, spowodowane ze wszystkich odległości przez nowoczesne pociski, są bez porównania cięższe od ran, jakie zadawały używane poprzednio kule. Z małych odległości, do 600 metrów, strzępy ubrania, jakie pocisk drze w swoim locie, nie bywają wciągane do rany. Małe gały rozpryskną się, że tak powiemy, przy zetknięciu z pociskiem, który posiada jeszcze całą swoją siłę, niby rozpraszają się wobec pocisku w atomy. Natomiast działanie na ciało ludzkie jest straszne: pocisk działa jak materya wybuchowa. Nie należy zapominać, że organizm jest rodzajem zamkniętego, napełnionego cieczą naczynia. Najcięższe więc rany wynikają, gdy skutkiem pocisku powstaje w trafionej tkance nacisk hydrauliczny. Rana wygląda wówczas, jak gdyby ją wywołał wybuch. Działanie to powoduje stopień wilgoci tkanki, szybkość uderzającego pocisku i jego przecięcie poprzeczne. Kości nie są przewiercone jakby świdrem, jak fałszywie utrzymywano, ale są strzaskane, jakby ładunkiem dynamitu, rozprószone w małych kawałkach po całem ciele. Wątroba, serce, nerki zostają niby na proch starte, wnętrzności w tysiące kawałków poporozrywane, mięśnie poszarpane. Otwór wejściowy pocisku jest bardzo mały, zaledwie dostrzegalny, wyjściowy natomiast znaczny, przedstawia widok lejka, mającego 12—18 cm. średnicy. Rozumie się, pocisk przechodzi zawsze przez ciało, przeszyte na wylot; przebija on nawet trzy ciała i utkwi dopiero we wnętrzu czwartego. Pocisk, który trafi w jednę z kończyn i napotka tam na kość, zniszczy niewątpliwie dany członek; jeśli trafi w głowę, w szyję albo w brzuch, zabije stanowczo. Gdy przedostanie się przez jamę piersiową, może również śmierć sprowadzić, jeśli oszczędzi serce i główne naczynia, a przeszyje tylko płuca. Po za 600 metrami pociski są mniej niebezpieczne. Gdy trafią w brzuch, powodują jeszcze wielkie spustoszenia. Czterdzieści

dziewięć pocisków. które z odległości 700—1600 metrów trafiły w brzuch, spowodowały 160 wypadków wewnętrznego rozdarcia pęcherza i żołądka. Przeciętna cyfra otwartych dziur dla każdego pocisku wynosiła trzy, maksymalna ośm. Z większych odległości rzucane 12 prc. pocisków wprowadzało strzępy materyałów do rany, co stanowi ciężką komplikacyę, gdyż ubranie pokryte jest zawsze obfitą ilością mikroorganizmów. Począwszy od 1000 metrów odległości kości bywają przebijane gładko, ale dokoła otworu, przez pocisk wywierconego, pękają na wszystkie strony. Nawet z odległości 1600 metrów wytwarza pocisk w 40 prc wypadków pękanie kości na znacznej przestrzeni, a ich odłamki czasem zostają w miejscu, ale niekiedy wpędzane bywają głębiej i działają jak tyleż ostrzy nożyczek, tak, że przy szybkości 300 metrów na sekundę tkanki ciała są przebijane. Temperatura pocisku wzrasta w chwili, gdy trafia on w ciało, do jakich 70 stopni. Jeśli się daje strzał po strzale, może nawet dojść do 350 stopni. Lekarz generalny Coler stwierdził, że przy dawaniu 100 strzałów w przeciągu $2^1/_2$ minut jądro ołowiane ostatnich pocisków było stopione, co każe przypuszczać minimalną temperaturę 334 stopni. Pocisk, otoczony warstwą stalową, traci prawie zawsze kształt w ciele i często rozpryskuje się w małe kończaste kawałki, które wystrzępiają i rozrywają wszystkie tkanki, jakie napotkają. W ogóle odbyte próby dowodzą, że stara okrągła kula, a nawet podłużny pocisk z r. 1870, były że tak powiemy, dobroduszne, w porównaniu z niesłychanem okrucieństwem nowego pocisku z niklowej blachy, o małej średnicy i smukłym kształcie.

Mianowania i przeniesienia. Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: Stefana Picyka, emerytowanego tyt. wachmistrza żandarmeryi, przy sądzie obwodowym w Brzeżanach: Michała Zadrzyckiego, wysłużonego komendanta posterunku żandarmeryi, tudzież system. dyetaryuszów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie: Henryka Kwiatkowskiego, Bernarda Welzmanna i Antoniego Zadarnowskiego, przy sądzie krajowym we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zaś przeniósł kancelistów sądów powiatowych: Eustachego Przestalskiego w Zborowie do Sądowej Wiszni, Leona Szczerbińskiego w Kutach do Buska, Władysława Floręckiego w Rożniatowie do Gródka, Władysława Grzywackiego dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Olesku do Grzymałowa; zamianował kancelistami sądów powiatowych: Alfreda Wintera adjunkta urzędu podatkowego dla Rożniatowa; Berla Bibringa, rachunkowego podoficera 58 pułku piechoty dla Kut i Józefa Nowaka rachunkowego podoficera 69 batalionu obrony krajowej dla Zborowa, tudzież zamianował kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach kolegialnych: Edwarda Amanna, kancelistę sądu powiatowego w Grzymałowie przy sądzie obwodowym w Tarnopolu; przy sądach powiatowych: Kazimierza Cwenarskiego, kancelistę sądu krajowego we Lwowie, dla Janowa, Oleksę Dziobę, tyt wachmistrza żandarmeryi dla Borszczowa: Maryana Kaweckiego, rachunkowego podoficera 15 pułku piechoty, dla Oleska i systemizowanych dyetaryuszów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie: Leona Węgrzynowicza dla Tyśmienicy i Jana Fliesa dla Sieniawy.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami szkół ludowych: Ferdynanda Kłapę we Włosani; Dymitra Dudczaka w Pałahiczach; ks. Józefa Krośnińskiego nauczycielem religii rz. kat w 5-k'asowej szkole męskiej na Strusinie w Tarnowie; Karolinę Hoszardową nauczycielką w Kamieniobrodzie; Sabinę Jaworską, Julię Mielnikównę i Teodozyę Sembratowiczównę starszemi nauczycielkami 5-klasowej szkoły żeńskiej w Kałuszu; Maryę Szulmanównę młodszą nauczycielką tejże szkoły; Władysława Gawrońskiego nauczycielem w Kamienicy Górnej; Teodora Gawlika w Błaszkowej; Antoninę Nowotną nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Łękach Górnych; ks. Teodora Kostyszyna nauczycielem religii gr. kat 6-klasowej szkoły męskiej w Stryju; Grzegorza Rogowskiego nauczycielem starszym 3-klasowej szkoły w Kobakach, Kamilę Romaszkanównę starszą nauczycielką i Teodozyę Wilkowicz młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Kutach: Jana Domiszewskiego starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Bóbrce: Maryę Skalecką młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Bóbrce: Michała Worobca nauczycielem w Wodnikach; Józefa Brzozowskiego w Dziewiętnikach; Bronisława Kulińskiego w Łanowcach; Bazylego Wołoszyna w Horoszowie; Michała Pasiekę młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Łosznowie: Dymitra Andrejkę młodszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Trembowli: Michała Prodziewicza nauczycielem w Zamościu; ks. Jana Dawidowicza nauczycielem religii gr. kat. w szkole wydziałowej żeńskiej w Brodach.

Składki. Dla pogorzelców Nowego Sącza złożyła w naszej Administracyi:

Włościanie z Czernichowa i Czernichówka dla pogorzałych chrześcijan 2 złr. $5_0{}^1/_2$ ct

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 20 maja: „Dama kameliowa". (Ostatni gościnny występ a zarazem benefis pani Lüde).

We wtorek 22 maja: „Talizman" L Fuldy.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 19 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·2 mm	737 0 mm	736·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,0	+14°,0	+21°,2
Kierunek i moc wiatru (0 cisza, 10 burza)	SW 1	SSW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	98%	49%
Stan nieba (0 pog. 10 zup. pochm.)	2	10	6

Uwagi: Wczoraj po południu drobny deszcz, tęcza chwilami grzmoty; dziś nad ranem obfity deszcz.

Dział ekonomiczny.

Ogólne zgromadzenie Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Przy niezwykle licznym udziale uczestników odbyło się dziś w południe w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń doroczne ogólne zgromadzenie członków. Ważne sprawy umieszczone na porządku dziennym, a w pierwszym rzędzie sprawa głośnego wniosku pokuckiego, sprawiły, że nietylko miejscowi członkowie w zwartym stawili się szeregu, ale i zamiejscowi, zwłaszcza ze wschodniej części kraju, przybyli nierównie liczniej, aniżeli to w ubiegłych latach bywało.

Zgromadzenie zagaił prezes Rady nadzorczej Towarzystwa p. Zygmunt Dembowski przemówieniem, w którem powitał członków, a dotykając w pobieżnym przeglądzie ogólnego stanu Towarzystwa, zaznaczył nieustający tegoż wzrost i rozwój i rozszerzanie się zakresu działania na coraz szersze okolice Galicyi i sąsiadujących z nią prowincyj Śląska i Bukowiny. Zapewnił także mowca, że sprawa podhajecka szczęśliwie zakończoną i uregulowaną została w myśl życzeń kraju i z korzyścią finansową Towarzystwa.

Po odczytaniu protokółu z zeszłorocznego ogólnego zgromadzenia członków zabrał głos imieniem Rady nadczorczej p. Kraiński i przedłożył sprawozdanie z czynności Towarzystwa w ubiegłym roku administracyjnym. Ogólne to sprawozdanie wykazało we wszystkich działach rozwój agend Towarzystwa, wzrost ubezpieczeń funduszu rezerwowego i czystych zysków, a najwymowniejszemi były pod tym względem statystyczne wykazy z lat ostatnich.

Pomyślnym i godnym podniesienia szczegółem tego sprawozdania jest wzrost funduszu emerytalnego, który w roku 1892 wynosił 255.000 złr., obecnie zaś wzrósł do 308.000 złr. Wzrost zwrotów w dziale ogniowym, które dosięgły 25%, przeniesienie w tymże dziale 100 000 złr. do funduszu rezerwowego, wreszcie wstawienie do budżetu kwoty 1.000 złr na cele wystawy krajowej we Lwowie, a 5.000 złr. na fundusz gwarancyjny wystawy.

Gdy z powodu dokonanego w zeszłym roku wyboru II dyrektora w osobie Karola hr. Scipio, postawiony na porządku dziennym wybór dyrektora odpadł, przystąpiono do wysłuchania sprawozdania przedstawionego przez dyr. Słoneckiego oraz p. Głażewskiego (dział życiowy), a po udzieleniu absolutoryum uchwalono wniosek dyrekcyi o przekazanie 5 000 złr. z czystego zysku na cele humanitarne.

Z kolei przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego: zmiany statutu i załatwienia t. z. „wniosku pokuckiego."

Imieniem rady nadzorczej Towarzystwa jako referent wystąpił Józef hr. Męciński.

Mowca oświadcza, że Rada nadzorcza po głębokiej rozwadze i wszechstronnem rozpatrzeniu wniosku postawionego przez grono ziemian pokuckich przyszła do przekonania, że zawarte w tym wniosku uszczuplenie §. 84 statutu, przyznającego członkom prawo brania udziału w ogólnych zgromadzeniach Towarzystwa, przez wprowadzenie instytucyi delegatów nie da się pogodzić z dobrem instytucyi i żądaniami jej członków, mających słuszne, uzasadnione i przez 34 lat lojalnego używania zasiedziane prawo bezpośredniej ingerencyi na sprawy Towarzystwa. Dlatego Rada nadzorcza przedkłada obecnie zgromadzeniu do uchwały następujący pośredni wniosek:

„Poleca się komisyi, aby wypracowała uzupełnienie statutów w tym kierunku, aby ułatwiając członkom Towarzystwa dalej zamieszkałym branie udziału w obradach walnego zgromadzenia także i przez wysyłanie delegatów na koszt Towarzystwa, nie uszczuplić jednak w niczem praw wszystkich członków Towarzystwa statutem zagwarantowanych".

Nad wnioskiem tym rozpoczęła się długa i bardzo gorączkowa dyskusya.

Jako przedstawiciel ziemian pokuckich i wnioskodawca zeszłoroczny zabrał w obronie wniosku głos hr. Stanisław Dzieduszycki.

Z powodu spóźnionej pory nie możemy podać nawet w streszczeniu wywodów hr. Dzieduszyckiego, uzasadniających wniosek „pokucki".

Mowca powoływał się na poruszoną przez ś. p. Adama Potockiego zasadę „stowarzyszania się ziemian" i jego usiłowania przypominał, że wniosek pokucki już dawniej pojawiał się jako wyraz życzeń ziemian, podnosił, że niewłaściwem jest, aby dotychczasowe zgromadzenia, które mają charakter czysto przypadkowy, orzekały o losach Towarzystwa; ale że o losach tych ma prawo decydować zgromadzenie delegatów, którzy jak posłowie obowiązani będą reprezentować interesa ubezpieczonych. Wypierał się dalej mowca, jakoby w planie wnioskodawców pokuckich było przeniesienie Towarzystwa do Lwowa i nazwał te wieści złośliwemi plotkami.

W zakończeniu oświadczył, że mając pełne zaufanie do Rady nadzorczej Towarzystwa, cofa swój wniosek, a przychyla się do wniosku Rady, gdyż cieszy go to bodaj połowiczne ustępstwo na rzecz sprawy słusznej. Popierał zaś wniosek pokucki dlatego, aby wykazać, że był on słuszny i racyonalny w zasadzie.

W długiej i gorączkowej dyskusyi zabierali w dalszym ciągu głos baron Lipowski, hrabia Andrzej Potocki i adwokat dr. Csesznak, stawiając solidarnie wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Rady nadzorczej.

Za wnioskiem pokuckim przemawiał p. Krzysztofowicz, a w ogólnej dyskusyi przedmiotowej p. Moysa i dyrektor referent Kieszkowski nawołując do zgody i solidarności w imię dobra Towarzystwa.

Zgromadzenie ogromną większością głosów przeszło do porządku dziennego nad wnioskiem rady nadzorczej.

Minister handlu wydał rozporządzenie w sprawie spoczynku niedzielnego w trafikach i kolekturach loteryjnych. W miastach mających najmniej 20 000 mieszkańców trafiki i kolektury mają być zamknięte od godz. 12 w południe. Jeżeli z trafiką połączoną jest sprzedaż środków żywności, wolno będzie otworzyć ją jeszcze na dwie najwyżej godziny po 6 wieczorem. W innych miejscowościach w ogólności kolektury i trafiki mogą być otwarte najdłużej do godziny 3 popołudniu

Stan zasiewów na Podolu przedstawia się bardzo pomyślnie. Żyto i pszenicę trzeba było w niektórych miejscowościach skosić. Roboty wiosenne prawie ukończone.

Handel końmi. Krajowy rząd śląski w Opawie postanowił, że począwszy od 1 maja 1894 roku opatrzone być mają paszportami konie, przyprowadzane na targi lub licytacye.

Kolej południowa miała w roku 1893 czystego dochodu 21,751.425 złr. Ciężary wynoszą 18 582.320 złr.

Z targów zbożowych. Kraków, 18 maja Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·70 do 7·80. Żyto od 6·70 do 7·—. Jęczmień od 5·15 do 5·85. Owies z opłatą akcyzową od 7 20 do 7 60. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 14·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 1·70. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2 20. Jaja za kopę od 1·10 do 1·30. Masło za garniec od 3 25 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 78·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 59·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Wiedeń, 19 maja. Całkiem niespodziewanie bez poprzedniego porozumienia się posłów odbyło się wczoraj posiedzenie Koła polskiego. Obecnych było zaledwie 14 posłów. Radzono nad budżetem ministerstwa handlu. Nad tą samą sprawą toczyła się równocześnie dyskusya w Izbie — a zatem w samą porę. Jako mowców naznaczono pp. Szczepanowskiego i Sokołowskiego.

Wiedeń, 19 maja. W czasie przemówienia swego minister handlu oświadczył, że właśnie otrzymał od ministra spraw zagranicznych wiadomość, iż dzisiaj przed południem podpisano traktat handlowy z Rosyą na podstawie taryfy dla państw najbardziej uprzywilejowanych.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 19 maja. *Wien. Ztg* ogłasza rozporządzenie min. spraw. w sprawie przyłączenia gminy Pstrągowa do okręgu sądu powiatowego w Strzyżowie.

Wiedeń, 19 maja. (Z Izby poselskiej) Przewodniczący poświęcił na wstępie wspomnienie zmarłemu posłowi Wagnerowi. Minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelacyę Hofmana i tow. w sprawie pracy w domach karnych, oświadczając, że w obecnych stosunkach nie może być nawet mowy, aby roboty więźniów robiły konkurencyę wolnemu przemysłowi. Obiecał pomoc w wypadkach poszczególnych, gdzieby szkodę mógł przemysł ponosić.

Minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelacyę Langa i tow. w sprawie towarzystw wyzyskujących sprzedaż licytacyjną, że § 529 nowej ustawy karnej występuje przeciw takiej karygodnej praktyce.

Wiedeń, 19 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej poświęcił prezydent pośmiertną wzmiankę zmarłemu dzisiaj w Czerniowcach posłowi Wagnerowi, poczem w rozprawach nad budżetem ministerstwa handlu zabrał głos minister Wurmbrand zwracając uwagę, że przeważnie kwestye narodowościowe przeszkadzają dokładnemu i sumiennemu traktowaniu przedmiotu. Wobec przytoczonych cyfr, mających świadczyć o niekorzystnie zawartych traktatach handlowych, przytacza minister przykłady niepewności cyfr bilansu handlowego. Stan czynny i bierny bilansu nie dowodzi jeszcze niczego. Przemysłowe i produkcyjne państwa mają często bierne, biedne zwłaszcza rolnicze państwa, miewają natomiast czynne bilanse handlu.

Na podstawie porównania z wywozem i przywozem innych państw, stwierdza minister, że nasze ekonomiczne stosunki korzystną okazują tendencyą.

Minister oświadcza, iż traktat handlowy z Rosyą na zasadzie wzajemnego traktowania swych towarów, jako pochodzących od państw najbardziej uprzywilejowanych, został już podpisany, przyczem decydującemi były nie chwilowe korzyści, ale względy na trwałe zdobycze ekonomiczne. Traktaty handlowe stały się ostatecznem uzupełnieniem naszej polityki handlowej.

Minister oświadcza, iż tym sposobem Austro-Węgry zdobyły trwałą podstawę do swych obliczeń, zmierzających do ciągłości i stałości politycznej, a nie do chwilowych korzyści. Potrzebujemy trwale uregulowanej waluty — mówił minister — i uregulowanych stosunków z naszemi sąsiadami. Żaden z naszych traktatów nie oznacza niepowodzenia. Zarzuty co do strat, jakie rzekomo spowodowała klauzula dotycząca cła od win, są przesadne i nieuzasadnione: dowóz z Włoch wcale się nie powiększył, a natomiast zwiększył się eksport win austryackich do Włoch.

Minister przyznaje, że niektóre skargi nie są zupełnie bezpodstawne i sam konstatuje pewne nadużycia władz włoskich, które wystawiały certyfikaty transportowe w blankietach, na mocy których nietylko włoskie, ale i inne wina mogły się dostawać do Austryi. Celem zapobieżenia tego rodzaju nadużyciom przedsięwzięto odpowiednie kroki dyplomatyczne.

Minister przechodzi z kolei do omawiania stosunków komunikacyjnych.

Wiedeń, 19 maja. Komisya przemysłowa obradowała wczoraj nad wnioskiem Russa o dochodzenia w kopalniach górniczych. Minister spraw wewnętrznych Bacquehem zawiadomił komisyę, że polecił prezydentowi rządu krajowego, aby z powodu wypadków w Ostrawie przeprowadził surowe dochodzenia i nietylko władze lecz także poszkodowanych przesłuchał. Wynik dochodzeń przedłoży rząd komisyi w ciągu dni ośmiu. Minister rolnictwa Falkenhayn oświadczył, że podobne polecenia odeszły do władz gminnych. Komisya uchwaliła odroczyć obrady do tygodnia.

Wiedeń, 19 maja. Komisya ściślejsza dla podatku dochodowego ukończyła obrady.

Wiedeń, 19 maja. Na wystawie koni odbyło się wczoraj skakanie o nagrody, w którem wzięło udział 20 jeźdźców wyłącznie oficerów. Major pierwszego pułku ułanów Igalffy otrzymał pierwszą nagrodę. Obecni byli wielki książe luksemburgski, arcyksiążęta Ludwik Wiktor i Ernest, wiele osób z arystokracyi. Książę regent Luitpold wraz z siostrą arcyksiężną Adelgundą obeszli stajnie.

Wiedeń, 19 maja. Traktat handlowy Austro-Węgier z Rosyą wczoraj podpisano w Petersburgu.

Kolosvar, 19 maja. W procesie z powodu memoryału wyraził wczoraj jeden z przysięgłych życzenie, aby złożono do aktów i zbadano przez znawców oświadczenie, które Ratiu i Comsia podpisali, a które poświadcza, że komitet wykonawczy uchwalił rozszerzać memoryał. Oskarżony Comsia, który przedtem twierdził, że nie wie co podpisuje, zeznał że całe oświadczenie sam pisał i że Brote dyktował mu to oświadczenie. Na zapytanie przewodniczącego zeznaje Ratiu, że Brote żądał wystawienia tej deklaracyi, ale nie wie dlaczego. Pismo to podpisał Ratiu w zaufaniu do Brote. Na owem posiedzeniu komitetu wykonawczego nie był obecnym i dlatego nie może wiedzieć, czy zapadła uchwała o rozszerzaniu memoryału.

Kolosvar, 19 maja W procesie z powodu memoryału Ratiu zaprzecza, aby brał udział w rozszerzaniu momeryału, co było wyłącznie dziełem Brotego. Asesor konsystoryalny Christan oświadczył, że przyjmuje odpowiedzialność za memoryał. Wywołuje to głośne oklaski wśród rumuńskich słuchaczy. Przewodniczący wzywa do porządku. Oskarżony adwokat Tripon oświadcza również, że przyjmuje odpowiedzialność za memoryał, przyznaje że brał udział przy jego układaniu i żałuje, że nie mógł brać udziału w rozszerzaniu.

Paryż, 19 maja. Król szwedzki odwiedził wczoraj po południu Carnota, przyczem pomimo inkognito przyjęto go z honorami wojskowemi. Carnot oddał następnie wizytę.

Paryż, 19 maja. Urzędowy telegram z Bangkoku potwierdza wiadomość, że Siamczycy napadli na marynarzy francuskich, w chwili gdy ci wracali na pokład okrętu. Francuzi nie odnieśli zresztą większych uszkodzeń. Konsul francuski żądał natychmiastowego oddania pod sąd winnych Siamczyków, którzy też skazani zostali na zapłacenie niemałej grzywny.

Rzym, 19 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym toku rozprawy nad budżetem ministerstwa wojny Izba odrzuciła wniosek pp. Spirito i Merlani, żądający, aby liczbę sądów wojskowych zmniejszyć do 12, a nadto rozmaite przewinienia, o których mówi kodeks wojskowy, przekazać sądom zwyczajnym — z wyjątkiem przewinień przeciw karności wojskowej, wszystkich przewinień na okrętach wojennych i podczas wojny. Przeciw wnioskowi oświadczyło się 140 głosów, za wnioskiem 76. — Crispi oświadczył się przeciw temu wnioskowi. 35 posłów wstrzymało się od głosowania, między nimi Rudini i Zanardelli. Natomiast przyjęła Izba porządek dzienny, w którym oświadcza, że wyjaśnienia rządu przyjmuje do wiadomości.

Rzym, 19 maja. Wczoraj przed południem papież odbył tajny konsystorz, na którym obwieścił znane już nominacye W allokucyi swej zatwierdził papież dokonany przez biskupów syryjskich wybór nowego patryarchy Antiochii Behnama Benni. Na koniec konsystorza dopuszczeni zostali także obecni w Rzymie przedstawiciele kościoła wschodniego, na których prośbę papież nadał paliusz wspomnianemu patryarsze.

Sulina, 19 maja. Gdy statek „Orient", na którego pokładzie znajdował się król rumuński, ministrowie, członkowie ciał dyplomatycznych i międzynarodowej komisyi naddunajskiej, wjechał na przekop kanału Suliny, dały statki: francuski, angielski niemiecki i austro-węgierski, salwy armatnie.

Prezydent komisyi europejskiej, Azarian-Effendi wręczył królowi rumuńskiemu w darze wspaniały puhar srebrny.

Przy wysiadaniu króla na ląd wznosiły tłumy publiczności entuzyastyczne okrzyki. Król udał się najpierw do kościoła prawosławnego, potem do katolickiego, wreszcie do wspaniale ozdobionego pałacu europejskiej komisyi, gdzie nastąpiły urzędowe przedstawienia. Wieczór o godzinie 8 odbyła się wspaniała uczta. Wieczór miasto było wspaniale iluminowane; w porcie odbyła się uroczystość wenecka i spalono wspaniałe ognie sztuczne.

Sulina, 19 maja. Na uczcie międzynarodowej komisyi naddunajskiej wniósł jej prezydent Azarian-Effendi toast na cześć króla rumuńskiego, który w odpowiedzi swej podniósł zasługi komisyi i wielką wartość, jaką przekop Dunaju mieć będzie dla stosunków handlowych Rumunii. Król wzniósł toast na cześć monarchów mocarstw europejskich.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 maja 1894 r.

	Kursw wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	50
Zjednoczony dług w srebrze	98	30
Austryacka renta złota	120	80
4% austryacka renta (marcowa)	97	90
4% węgierska renta złota	120	50
4% węgierska renta koron.	95	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1000	—
Akcye kredytowe	353	25
Londyn	121	20
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	$36^1/_2$
20 marek	12	26
20-to frankówki za sztukę	9	$95^1/_2$
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	91

Wiedeń, 19 maja. Ruble 134 50 Cena naft 19·25 — 21·— Spirytus 15·40 — Żyto na jesień 5 90—0·00. Pszenica na jesień 7 20—0 00. Owies na jesień 6·04—0 00.

Wiedeń, 19 maja. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 97—; 4% galic. fund. propin. 96·30; $4^1/_2$% list. banku kraj. 100 40; 5% owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 216·—; Akcye kol. lwowsko-czern. 277 75; Losy z 1854 na 250 złr. — 147.—; losy z 1860 na 500 zlr — 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157 75; losy z 1864 za 100 złr. — 191·50; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 353·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. — 415; Länderbank na 200 złr. — 247·10; akcye austro węg. banku na 600 złr. — 1.000.

Berlin, 18 maja. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 212 50 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98 40 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 97·70 mrk. Węgierska renta koronowa 91·20 mrk. Austryackie banknoty 163·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 134 40 mrk. Ruble 219 75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw Królestwa Polskiego 65·20 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni: J. Szyjewski.